

Spróbuj mnie wykasować!

Prędzej czy później ludzie będą w stanie obyć się bez ciała. Nie mam na myśli duchów czy upiórów, ale czystą informację, w postaci której można zapisać świadomość. Informację otwartą, elastyczną i interaktywną, która będzie w stanie odzwierciedlać w czasie rzeczywistym wszystkie subtelne zależności składające się na indywidualną strukturę myśli. Nie mam zielonego pojęcia, co stanie się podstawą jej nośnika – splątanie kwantowe, względność czasu, rozszerzanie się wszechświata, a może inne zjawisko, którego jeszcze nie znamy – ale, gdy tylko pojawi się taka możliwość, zostanie ona wykorzystana. Oczywiście, inteligencja nie powiązana z ciałem będzie funkcjonować nieco inaczej, mieć specyficzne potrzeby, być tylko teoretycznym umysłem etc., ale ileż kłopotów to oszczędzi! Spanie, jedzenie, chodzenie do fryzjera, gestykulowanie, kiedy nie potrafimy czegoś wytłumaczyć... Ci, których będzie na to stać, zapłacą fortunę, żeby się ueterycznić.

Problem pojawi się, kiedy trzeba będzie coś z takimi delikwentami zrobić – istniejąc wiecznie, niektórzy z nich mogą narobić nie lada bałaganu. Inteligencja ma przecież to do siebie, że jest... inteligentna. Może się uczyć, rozwijać. Potrzebować danych. Sama będąc informacją, może ingerować w różne struktury, niczym haker. Co prawda, za pragnienie władzy i chęć panowania nad światem odpowiadają pewnie jakieś hormony, ale bezcielesny człowiek może podejmować taką ingerencję ze względów pragmatycznych. Brzmi to groźnie, niczym Manitou z cyklu Mastertona albo potyczki bohaterów *Perfekcyjnej niedoskonałości* Dukaja. Nie trudno przewidzieć, że, zanim będzie można kupić sobie wieczność, nową technologią zainteresuje się wojsko, a może jakieś instytucje publiczne. Możliwe, że powstaną specjalne komórki do sprawowania kontroli nad prywatnymi inicjatywami. Ale co, jeśli jakiś eteryczny mądrała przechytry wszystkich?

Business is business, na pewno znajdą się specjalistyczne firmy „pogromców duchów”. Nie będą jednak zasysać uciekinierów do targanych na plecach zbiorników (tych, które wyglądają jak opryskiwacze z pestycydami). Na uciekającą inteligencję trzeba zastawić odpowiednio inteligentną pułapkę. Zainteresować ją czymś, zachęcić, aby sama wpadła w nasze ręce. Może zaprosić na partyjkę szachów? Takich na cztery tysiące pól, ma się rozumieć. Albo ogłosić nowe, niesamowite odkrycie o szczegółach zastrzeżonych dla wtajemniczonych. Nasz informacyjny duch na pewno zechce się wśród wtajemniczonych znaleźć! A co potem, kiedy już chwycimy go przy pierwszej interakcji? Wykasować drania albo, lepiej, zapętlić! Chciał wieczności to niech ma, niech sobie teraz rozmyśla! Swoją drogą, to może być całkiem niezły interes, być takim łowcą głów w przyszłości.

To tyle. Takie moje małe science-fiction. Żeby potem nie było, że nikt nie ostrzega!

Bartosz Marcinkiewicz